Rok I. Lwów, sobota 18. lipca 1908. Nr. 89.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Proces Eulenburga, jaki się obecnie toczy w Berlinie, odsłania jeden z najparszywszych wrzodów prusactwa.

Proces odbywa się niby z wykluczeniem publiczności, ale mimo to gazety przynoszą najdrobniejsze szczegóły z jego przebiegu, tak drobne i dokładne, że nawet tępy czytelnik łatwo stworzy sobie żywy obraz tego, jak to homoseksualni panowie między sobą się zabawiają.

To też proces cały budzi uczucie niesłychanego obrzydzenia, a wywołuje je nietylko Eulenburg i jego kochankowie, lecz niemniej i sądy pruskie, których głupota, serwilizm i podłość jaskrawo w tej aferze występują.

Eulenburga nie żałuje nikt, nawet żaden z Niemców, bo zwyrodnienie tego człowieka przechodzi miarę ludzkiego świństwa. Gdziekolwiek się obrócił, gdzie był, z kim się zetknął — wszędzie szukał objektów do zaspokojenia swej obrzydliwej chuci. Więc w salonach arystokracyi, gdzie znalazł dużo pokrewnych sobie wieprzów. W pułku, w którym służył, były liczne ofiary jego zachceń. Na okrętach, tuż pod bokiem cesarza, uwodził majtków i palaczy. Jak brukowy don Żuan najpodlejszej kategoryi wychodził wieczorami na połów do ogrodów publicznych i tam zaczepiał zupełnie nieznajomych sobie mężczyzn, ofiarowując im znaczne sumy pieniężne zato, aby poszli z nim na chwilę w krzaki albo do mundówki. Jednem słowem ma się z procesu wrażenie, że ten świniarz, ten ambasador berliński na dworze austryackim, ten przyjaciel najserdeczniejszy cesarza Wilhelma i posiadacz przeszło 60 orderów cały dzień o niczem innem nie myślał i o nic innego nie zabiegał, jak tylko o to, aby złowić sobie kochanka, coraz to nowego, aby jak najwięcej ofiar homoseksualizmu zapisać na kartach swego życia.

A w międzyczasie myślał i o zniszczeniu narodu polskiego...

Takiej kreatury nieżałuje nikt. Ci chyba tylko, którzy dzięki poddawaniu się jego chuciom z niczego wyrośli na ludzi. A więc taki Kister, który z lokaja „w uznaniu wielkich zasług dla państwa" został hofratem i z cesarzem Wilhelmem, ile razy ten gościł w wiedeńskiej ambasadzie, do obiadu zasiadał. Więc ów czeladnik blacharski, który został w Poczdanie nadkomisarzem policyi dzięki wstawiennictwu Eulenburga (chciał go Eulenburg radcą zrobić, ale prezydent policyi zagroził na ten wypadek swą dymisyą) — albo ów majtek okrętowy, który awansował z ramienia swego kochanka-protektora na rendanta, dzięki Eulenburgowi bogato się ożenił i jest dziś majętnym właścicielem dóbr...

Takich to ma dziś przyjaciół Eulenburg. Jego największy niegdyś przyjaciel, cesarz Wilhelm, opuścił go i wydał na łup publicznemu urągowisku i pruskiej sprawiedliwości. Ale o tej ostatniej pomówimy jutro. I ta sprawiedliwość pruska występuje w tak dziwnem i haniebnem świetle, że jurysdykcya satrapy na Kamczatce albo na Sachalinie też bardziej bezwstydną i skandaliczną być niemoże.

U nas i na świecie.

(*Skutek wyborów na Śląsku pruskim. — Interpelacye pod adresem Koła polskiego. — Spisek na cara w Sosnowcu. — A więc nie będzie zjazdu. — Prusacy rugują Duńczyków! — Pretensye Sycylii. — Z podminowanego Teheranu*).

Ostatnie wybory do sejmu pruskiego na Górnym Śląsku, wykazały, że pomimo bestyalskich ciosów, gwałtów i nadużyć prawnokonstytucyjnych, tężyzna narodowa naszych braci nic na tem nie ucierpiała, że duch polski nie uląkł się potwora pruskiego lecz odważnie i śmiało, z gotową do boju postawą stawił czoło zapędom krzyżackim

i walne nad hydrą pruską odniósł zwycięstwo.

To do wściekłości doprowadziło hakatystów tamtejszych.

W prasie tego kierunku rozlegają się żałosne skargi na grożące niemczyźnie niebezpieczeństwo i nawoływania do energicznego wystąpienia przeciw polskości.

Między innymi *Deutsche Tageszlg.* w artykule nadesłanym ze Śląska przepowiada niemczyźnie zupełną klęskę w tej dzielnicy, jeżeli nie będą zastosowane w czasie najbliższym radykalne środki obrony.

Rzeczywiście w ostatnich czasach rodacy nasi na pruskim Śląsku zrobili dla organizacyi narodowej bardzo wiele. Ta sama ludność, która przed 10 laty była sprusaczoną i nie miała żadnych aspiracyj narodowo-polskich, stała się obecnie zupełnie uświadomioną. Zmiana ta spowodowaną została przez silną agitacyę Polaków z Poznania i z Krakowa. Polscy lekarze, adwokaci, aptekarze, technicy porozsiedlali się w ostatnich 10 latach wszędzie w obwodzie regencyjnym opolskim i oni są

przywódcami w walce narodowościowej.

Natomiast na Śląsku cieszyńskim niema jak dotąd nadziei polepszenia się stosunków. „Stan wyjątkowy" trwa wciąż w dalszym ciągu, utworzony specyalnie dla ludności polskiej. Jako pośredniego sprawcę tego wymieniliśmy onegdaj Koło polskie, które nieoceniło należycie to niesłychane położenie Polaków w cieszyńskiem i nic dotąd nie przedsięwzięło, aby te stosunki unormować. W tym też duchu

o dziwnem nieodczuciu Koła polskiego

pisze *Dziennik Cieszyński*. „Koło polskie, które tyle dobrego zrobiło dla sprawy polskiej nie powinno cofać się z raz obranej drogi i nie opuszczać

Czerwoną kulturą.



nas właśnie w chwili obecnej, gdy znajdujemy się w walce tak ciężkiej i twardej, jak może nigdy dotychczas. Wrogowie bowiem nasi czują i rozumieją to, iż lud polski na Śląsku coraz bardziej i coraz żywiej się uświadamia, dlatego też specyalnie teraz wytężają wszystkie siły, aby proces ten unaradawiania się ludu powstrzymać a nawet zepchnąć go w kierunku odwrotnym.

A może powodem tego jest nieznajomość stosunków cieszyńskich? Lecz niema lekarstwa na usunięcie tej nieznajomości? Czy nie byłoby powinnością posłów polskich, bez względu do którego stronnictwa się zaliczają, w przejeździe do Wiednia lub z Wiednia zatrzymać się na Śląsku, przybyć do Cieszyna i na własne oczy przekonać się, że jest to

piękny i wielki szmat ziemi, który oddać wrogowi — byłoby zbrodnią.

A wtedy niewątpliwie zniknęłaby ta często tak wielka obojętność posłów polskich dla Śląska, dla ciężkiej tu pracy naszej narodowej.

Jakto już w telegraficznej drodze donieśliśmy odkryto w Sosnowcu w Królestwie Polskiem

spisek na życie cara,

który jak się pokazało został planowo ułożony i był bardzo rozgałęziony. Główna jego siedziba była w Sosnowcu. Jakie były plany spiskowców zamierzających zamordować cara, wszystko trzymane jest w tajemnicy. Policya i żandarmerya rosyjska przedsięwzięły masowe aresztowania i wydalania. Dotąd

uwięziono 100 osób a 350 wydalono.

Dalsze uwięzienia mają nastąpić. Dworzec w Sosnowcu otoczony jest żandarmami i kozakami. Ruch na granicy jest niezmiernie utrudniony.

Przeczuł zapewne Wilhelm pruski, że mu zjazd z carem tyle pomoże

co umarłemu świeczka,

i dlatego zaniechał, a zdaje się i na dłuższy czas zaniecha spotkania się z carem rosyjskim. Potwierdzają to nawet pisma półurzędowe berlińskie. Mianowicie w berlińskich kołach urzędowych i półurzędowych zaprzeczają wiadomości, podanej przez jedno z pism rosyjskich, jakoby obecny attaché wojskowy Niemiec w Petersburgu, pułkownik Jacoby, otrzymać miał od cesarza Wilhelma własnoręczny list do cara. Taksamo nic w tych kołach nie wiadomo o mającym się rzekomo odbyć zjeździe cesarza Wilhelma z carem.

Rozbestwionemu w swych zapędach orkanowi krzyżackiemu zawadza wszystko, co mu stoi na drodze. Nie dość ohydnych zbrodni na Polakach, nie dość mu mordów na duszach polskich dzieci, nie dość mu raubritterowskiej złodziejskiej kradzieży zroszonej krwią polską ziemicy piastowskiej, wszystko mu za mało, bo

krzyżackiego węża nie zaspokoi

nic, on wciąż do żarcia gotów, wiecznie nie nasycony, wiecznie żeru żądny. Oto obecnie *Tägliche Rundschau* donosi, że niemieckie stowarzyszenie dla północnego Szlezwiga, utworzone na tych samych zasadach, co towarzystwo dla kresów wschodnich, podało prośbę do cesarza, w której wyraża życzenie, aby wszelkie środki łagodne, zaprowadzone w tej prowincyi, usunięte były i powrócono do dawnej ciętej polityki wobec Duńczyków dla obrony zagrożonych interesów niemieckich na kresach północnych.

A więc

Prusacy rugują Duńczyków!

Jednocześnie zaś wystosowało stowarzyszenie to podanie do naczelnego prezesa Szlezwigu i do ministra spraw wewnętrznych, w których wyszczególnia oddzielnie swe życzenia, uważając spełnienie ich za konieczne w interesie niemieckiem.

Na Sycylii przynależnej do królestwa włoskiego utworzyła się obecnie bardzo szeroko rozgałęziona partya, która jawnie głosi

oderwanie Sycylii od Włoch

i utworzenia z niej odrębnego i samodzielnego „sycylijskiego królestwa“. Przywódcą jej jest dziennikarz Perone Paladini, ale zamierza on kierownictwo partyi złożyć w ręce słynnego Nassiego eks-ministra złodzieja, skazanego za liczne malwersacye.

W Persyi powstanie przeciw okrutnemu szachowi nie straciło nic na intenzywności, owszem jeszcze się bardziej rozpłomieniło.

Onegdaj z rana tłum rewolucyonistów wywiesił czerwoną chorągiew na gmachu byłego endżumenu (parlamentu perskiego). W południe Rachim chan wkroczył do miasta na czele 1000 jeźdźców, nie napotkawszy oporu ze strony mieszkańców, którzy oddali mu działa i wiele karabinów. Spodziewane jest oblężenie dzielnicy Umirakiz, gdzie od rana dają się słyszeć strzały.

Szach nakazał

stłumienie powstania bez względu na skutki.

Onegdaj przedpołudniem pozpoczęło się ostrzeliwanie z 2 dział dzielnicy Umizakir. Rewolucyoniści odpowiedzieli silnym ogniem karabinowym. Na ulicach znów moc trupów i rannych. Wojsko rzuca się na bazary kupców i rabuje, co pod ręką. W innych dzielnicach, gdzie mniej jest rewolucyonistów, przerażona groźbami szacha ludność wydaje czemprędzej broń. *D.*

Z zapadłych kątów.

W książce pod powyższym tytułem zamieszcza pan M. Rolle następujący, ciekawy obrazek:

Pan Michał wyszedł z kancelaryi generał-gubernatora zgnębiony i złamany. Obszerny majątek, wniesiony przez żonę w posagu, uporządkował, wybudował okazały dwór, urządził śliczny park, aż tu nowy ukaz każe wszystkim Polakom do lat trzech sprzedać majątki, nabyte na podstawie dziewięćdziesięcioletniej dzierżawy. Wszechwładny dygnitarz zbył go sucho i krótko, a gdzież tu znaleźć kupca tak na poczekaniu. Ruina zagląda w oczy zamożnemu do wczoraj szlachcicowi,

Na korytarzu dotknął ktoś lekko jego ramienia.

— Czego pan sobie życzysz? — zapytał opryskliwie.

Mały, złamany we dwoje człeczyna, z ceratową pochwą na rękawie prawej ręki, ochraniającą wytarty już dostatecznie mundur przed zupełnem zniszczeniem, uśmiechał się znacząco, szczerząc rzadkie, zepsute zęby.

— Czego pan sobie życzysz? — powtórzył szlachcic.

— Pan dobrodziej nic nie wskórał u ekscelencyi?

— A pana co to obchodzić może?

— Panie dobrodzieju, gdzie nie da się przeskoczyć, tam podleść przecie można; nie jedna tylko droga prowadzi do Petersburga. Zaryzykuje pan pięćset rubelków?

— Daj mnie pan święty spokój... ja tracę majątek cały, a ten mi...

— Właśnie, właśnie... straci pan pięćset rubelków więcej, a może i nie straci...

Szlachcic uważniej począł obserwować swego towarzysza. Pomarszczona twarz jego, poczciwe, szare oczy budziły zaufanie.

— I cóż pan mi pomódz możesz w mojem nieszczęściu? — dodał już znacznie łagodniej.

— Bardzo dużo, panie dobrodzieju, bardzo dużo... przyjdę za godzinę do hotelu, rozmówimy się otwarcie.

Pan Michał rozglądnął się uważnie dokoła i wsunął domniemanemu swemu wybawcy do rozłożonej wachlarzowato łapy „na zadatek“ dwieście rubelków. Człeczyna skłonił się pokornie i zniknął bez szelestu na zakręcie korytarza.

Punktualnie o naznaczonej godzinie zjawił się w mieszkaniu strapionego szlachcica, gdzie poczęstowany dobrem cygarem, wyjaśnił całą sprawę.

— Ja, proszę pana dobrodzieja, ekspedyuję i odbieram codziennie urzędową pocztę. Pakietów bywa po sto i więcej... mój Boże, toż pomylić się może każdy, dlaczegoż więc ja miałbym być nieomylny. Akt w pańskiej sprawie wsadzę przez omyłkę do koperty, przeznaczonej n. p. do Tobolska. Zanim w drodze urzędowej wróci on do nas, upłynie co najmniej kilka miesięcy, a jeśli z kolei powędruje kilka razy — po dłuższej przerwie — w inne krańce państwa, pozostanie panu dobrodziejowi aż nadto dużo czasu do uratowania majątku, albo wyszukania dobrego nań kupca.

I istotnie: pan Michał uniknął za pięćset rubelków katastrofy majątkowej. Biedny skryba kancelaryjny manipulował bardzo zręcznie: generał-gubernatorski wyrok zwiedził całą Rosyę wszerz i wzdłuż.

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

X.

Jak oni mnie nieśli, to strach wspomnieć. Pospieszny pociąg z Wiednia do Podwołoczysk tak niejedzie ani nawet najszybszy parowiec nie pruje tak zawzięcie fal morskich jak mną pruli już nie powietrze, ale jakiś eter kosmiczny zimny, jak nieszczęście. Myślałem, że uszy i nos odmrożę, ale jakoś obeszło się bez tego.

Z początku ekspedycya składała się z kilku osobników, złych jak moskiewscy kozacy eskortujący więźniów politycznych na Sybir. Po drodze jednak panowie ci ubywali jeden po drugim, lecąc Bóg wie gdzie i poco w niezgłębioną przepaść wszechświata. Myślałem, że mnie w nieskończoność poniesie już tylko jeden dość podtatusiały jegomość, którego dla grzeczności nazywałem kapralem, choć był zwykłym gemajnem. To go trochę dla

89

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Cały następny tydzień upłynął jednostajnie. Laurence Dove nie dawał znać o sobie.

W poniedziałek rano ukazało się w dzienniku prowincyonalnym ogłoszenie, że profesor Lorenzo przybył z cyrkiem do Wolverhamptonu.

Po odczytaniu tego ogłoszenia wypogodziło się oblicze Henryka.

— Ludzie ci — pomyślał sobie — będą mi mogli coś powiedzieć o losie moich przyjaciół. Udam się do nich natychmiast.

Jakoż nie zwierzając się przed matką z zamiarem swoim, powiedział tylko, że wychodzi z domu, bo ma ważne do załatwienia interesa, ale powróci niebawem. Następnie udał się prosto do Wolverhamptonu.

Cyrk wzniesiono znowu w tem samem miejscu, gdzie stał niegdyś przed wielu laty. Z uderzeniem godziny siódmej siedział Harry pomiędzy widzami nieopodal od miejsca, w którem ujrzał niegdyś po raz pierwszy Roberta Blithedale.

Mało co zmieniło się w cyrkowych przyborach, a nawet Lorenzo sam i Chuck o tyle tylko zmienili się, że pierwszy postarzał się znacznie, a drugi zużył widocznie.

Konie jednak, baletniczki i kuglarze byli inni, raźniejsi, słowem odpowiednio do smaku czasu i postępu wszystko zastosowane, aż do przedstawień.

W ciągu przedstawienia jeszcze, Chuck uwolniony na chwilę, przystanął na boku nieopodal od miejsca, gdzie siedział Harry.

— Chuck — zawołał Harry — czy poznajesz mnie?

Chuck obrócił się do widzów i spojrzał po twarzach nieznajomych.

Henryk wyciągnął ku niemu rękę i zagadnął znowu:

Widzę, że zapomniałeś o mnie i nie poznajesz. Jestem Harry Chauntry, któremu to zagroziłeś raz, że złamiesz kark bez ceremonii.

Chuck rozśmiał się i pochwycił dłoń podaną.

Gdyby nie róż i blansz na twarzy Chucka, to możnaby było zobaczyć, jak się zarumienił po same uszy.

— Chauntry — powtórzył z cicha Chuck — mój Boże! poznaliśmy się dziećmi, a mnie się zdaje, jakbyś dopiero wczoraj do nas przybył. Prawda pobiliśmy się nieraz i pokłócili, ale spodziewam się, że ty z tego powodu nie żywisz ku mnie nienawiści.

— A! ani mi to przez myśl nie przeszło — odparł Harry. Widzę w tobie tylko mego dawnego, dobrego przyjaciela. Powiedz mi, o której dziś wieczór będziesz wolny?

— O dziesiątej.

— To dobrze — ciągnął Henryk — to o w pół do jedenastej zajdziemy sobie pod "wolontaryusza" i wypijemy po szklaneczce grogu.

Chuck przysłonił usta ręką i szepnął tajemniczo:

— Jeżeli ci to nie zrobi różnicy, to wolałbym, żebyśmy pili whisky (wódka prosta). To tańsze i lepiej taki głowę zawraca.

Co rzekłszy ustąpił z poważną miną, dawszy trzy kozły aż w środek cyrku.

O godzinie wpół do jedenastej siedzieli Harry Chauntry i dawny jego kolega w prywatnym pokoiku pod „wolontaryuszem“; zasiedli do stołu, na którym z rozporządzenia Henryka zastawiono przekąskę w eleganckich przyborach i na takiemże nakryciu.

— Słuchaj Chuck — zagadnął po chwili Harry — muszę ci się przyznać, że częstuję cię dzisiaj niekoniecznie tak bezinteresownie. Chciałbym dowiedzieć się od ciebie o czemś, co mnie bardzo obchodzi.

Chuck zaśmiał się, dobrodusznie.

— Domyślam się o co chcesz mię pytać.

— Naprzykład?

— O Nellę, czy zgadłem?

— Zgadłeś.

— I o starego Davy'ego.

— Tak i o niego.

— Dobrze, jak tylko zjem, opowiem ci wszystko, co mi wiadomo pod tym względem.

Harry tedy nie nastawał już na Chucka, ale czekał cierpliwie, spostrzegł bowiem, że dawny jego kolega nie pozbył się dotychczas żyłki płatania figlów, uznał więc za najlepsze zastosować się do woli i usposobienia złośliwego nieco przyjaciela.

Nie okazując więc zniecierpliwienia, zabrał się Harry także do przekąski, choć prawdę rzekłszy stracił nadzieję dowiedzenia się czegokolwiek.

Chuck lubował się pożywaniem smacznych kąsków i zachęcał Harrego, by wstępował w jego ślady, albowiem jak twierdził, pospiech przy tym akcie wpływa szkodliwie na zdrowie.

Zaspokoiwszy w końcu apetyt i wychyliwszy szklankę grogu, utarł usta i zagadnął:

— A teraz do interesu. Chciałeś wiedzieć, gdzie się obraca Nelly?

— Tak, idzie mi o to.

— Ba, kiedy ja sam niewiem o tem.

— Ha, w takim razie okłamałeś mię poprostu! — zawołał Harry nie będąc w stanie pohamować dłużej gniewu i oburzenia.

Chuck zasłonił się mimowoli ręką i wejrzawszy z pod oka na towarzysza niegdyś, rzekł:

— Tylko nie unoś się zaraz Harry! Nie przypominam sobie zresztą, żebym ci co przyrzekał. Sądziłem, że częstujesz mię tylko jako dawnego przyjaciela. Mimo to gotów jestem uczynić, co tylko jest w mojej mocy. Naprzód tedy Nelly i wuj jej nie należą oddawna do naszego towarzystwa.

— O tem wiedziałem dawno.

— Według ostatnich wieści, jakie mię o nich doszły — ciągnął Chuck — byli w Wolverhampton i szukali zajęcia. Słyszałem także, że zostawili w wielkim niedostatku, a jeśli mię pamięć nie zwodzi, mieli podobno znaleźć pomieszczenie w towarzystwie Burrow'a.

— A gdzie przebywa teraz to towarzystwo?

Chuck zdawał się namyślać przez chwilę.

(C. d. n.).

mnie lepiej usposobiło. Bąknął coś parę razy, zawsze jednak mi niedowierzał i za poły angleza trzymał.

— Możeby pan kapral był łaskaw jaki maleńki odpoczynek. Dalej już absolutnie nie mogę.

— Nie zaraz. O widzisz tę kulę jasną, podobną do waszego księżyca? To Mars. Spoczniemy tam ze dwa dni.

— Pan kapral zna tego płanetę?

— Rozumie się. To moja ojczyzna.

— Patrzcie! A ja sądziłem za życia rozumie się, że tam mieszkają ludzie. Tak utrzymują astronomowie. A tymczasem widzę...

— Co widzisz, gadaj?

— No, widzę po panu kapralu, że tam ludzie niemieszkają.

— Bałwan jesteś — odmruknął i przez dłuższy czas milczał.

Ja tymczasem patrzałem z prawdziwym zachwytem na wszechświat. Niezliczona ilość gwiazd błyszczała naokoło nas, nad głowami, pod nogami. Zdawało mi się, żem zamknięty w kulę kryształową, jak to swego czasu napisał był Słowacki. Słońce, to samo słońce, co u was, panowie, grzeje swem ciepłem i oświeca światłem, jakieś wyraźniejsze i większe, ale dyablo zimne. Ziemia, z której grzeszną wziąłem powłokę, zmalała tak, że widać ją ledwie jako dużą, błyszczącą niebieskawem światłem gwiazdę. Mimowoli wyrwało mi się z piersi głębokie westchnienie:

— Jakże wielkim musi być Stwórca tych rzeczy... do którego właśnie mnie eskortują!

— Co ty tam mruczysz psiakredo, ha?

— A nic. Tak sobie.

— No, no wiem ja, ale poczekaj bratku, jeszcze ci się dość w uszy naleje kosmicznego eteru, nim staniesz u celu, a cel ten, ho, ho, niechcę cię przestraszać...

— Co? — przerwałem mu żywo — Może do piekła pan kapral mnie panie tego?

— Zobaczysz. A teraz patrz, jak się wyraźnie zarysowuje Mars! Co to za śliczny świat, to ty pojęcia nie masz. Ja zawsze wstępuję tam bodaj na dzień, dwa zobaczyć wszystko, nacieszyć się. Bo to widzisz, ojczyzna...

— O, ja wiem, co to znaczy ojczyzna...

Kapral zaśmiał się serdecznie. Pierwszy raz widziałem go śmiejącym się.

— Oj, kołtunie, kołtunie lwowski — powiada z uśmieszkiem. — Wstydź się mówić o ojczyźnie. Miałeś ją wprawdzie, ale ona ciebie obchodziła tyle, co mnie śnieg podbiegunowy na Uranusie.

— Ja przecie należałem do Towarzystwa Szkoły Ludowej, do Tow. opieki nad zaniedbanemi dziećmi. W radzie miejskiej to ja raz podniosłem, aby rocznicę grunwaldzką uroczyście miasto uczciło.

— Tere fere. Jesteś asan dureń. Skończony dureń. Ojczyznę kocha się całkiem inaczej. Co prawda to ja nie byłem w tej miłości doskonały i zato wolno mi tylko dwa razy do roku (marsowego, który jest krótszy od naszego) zwiedzić ojczyznę. Kto ją kochał całą duszą, ten ma na niej drugie niebo. Może przebywać w niebie i każdej chwili w swojej ojczyźnie. A w ojczyźnie wolno mu pracować. Praca dla ojczyzny — w ojczyźnie po śmierci jest niesłychanem szczęściem. Ty tego nie pojmiesz teraz. Kiedyś to ci się może uda dostać na ziemię lecz i to nie będzie zasługą twoją, ale zasługą duchów czystych od ciebie, nie wyzwolonych jeszcze. (Panowie się domyślacie, że kapral was wowczas miał na myśli). Ale o to i Mars. Zachowujże się mój kołku z płota przyzwoicie i nie spraw mi kłopotu, rozumiesz?

(C. d. n.).

Ochrona czci w Hiszpanii.

Rząd króla Alfonsa występuje energicznie przeciwko pojedynkom. Rozumie on jednak, że nie dosyć jest karać za fakt dokonany, ale przedewszystkiem trzeba usunąć powody pojedynków. Z upoważnienia króla wniósł hiszpański minister sprawiedliwości Juan Armada Losada projekt rządowy o ochronie czci obywatelskiej. Projekt ten wychodzi z założenia, że pojedynek jest następstwem zbyt małej ochrony, jaką obecnie obowiązujące prawa zapewniają czci prywatnego człowieka; skutkiem tego ludzie złej woli i zawodowi potwarcy, pewni bezkarności, uprawiają swoje rzemiosło z wielkiem dla porządku społecznego i prawnego niebezpieczeństwem.

Nie wystarczają też dzisiejsze urządzenia sądowe; rozprawa i wyrok w sprawach dotyczących obrazy czci, muszą być szybkie i stanowcze. Proponuje więc minister utworzenie osobnych trybunałów dla sądzenia spraw o obrazę czci, złożonych z ludzi niezawisłych i obznajomionych ze sprawami towarzyskiemi. Prawo skargi przysłużać ma nie tylko obrażonemu, ale też prawnym tego zastępcom, ustanowionym przez prawo, lub z woli obrażonego.

Kary za obrazę czci są ostre, a stopniują się one według stopnia i rodzaju zniewagi. Za cięższe delikty tudzież za obrazy czci popełnione drukiem, przepisuje projekt więzienia poprawcze i karę pieniężną do wysokości 5000 pesetas, za lżejsze zwykły areszt i mniejsze kary pieniężne. Jeżeli obraza czci pociągnęła za sobą ujemne skutki dla kredytu, socyalnego położenia, lub urzędowego stanowiska obrażonego, mogą być ponadto zawyrokowane dodatkowe kary na odszkodowanie pieniężne lub ciężkie więzienie.

Trybunały dla skarg o obrazę czci mają się składać z pięciu osób: dwóch delegowanych przez strony, trzech sędziów mianowanych przez rząd. Trybunał ten konstytuuje się autonomicznie, wybierając z grona swego przewodniczącego.

Przeciwko wyrokom tego trybunału nie ma apelu.

Rząd ma nadzieję, że wprowadzenie w życie tej ustawy skutecznie zapobiegnie pojedynkom.

Z pod carskich szubienic,

(*Wystrzelanie anarchistów. — Sprawa Owczarkównej.*

W Żytomierzu przyszło do krwawego starcia między policyą a anarchistami. Wołyński zarząd gubernialny żandarmeryi dowiedział się, że w nocy przybyli anarchiści z Berdyczowa i mają w Żytomierzu dokonać „ekspropryacyi“.

W domu Staroświeckiego na rogu Bulwaru i Puszkińskiej, w którym mieści się szynk Sikordy, znajdować się mieli, według informacyi, owi anarchiści. Dom otoczono żandarmami, rozstawiono straże, a o godzinie w pół do 11-tej wieczór oficer żandarmeryi wszedł do szynku i zawołał:

„Ręce do góry! Nie ruszać się!“ W tejże chwili w odpowiedzi posypał się grad kul z brauningów, a wtedy i żandarmi zaczęli strzelać. Z liczby obecnych w szynku zabito — jak donosi *Wiestnik Wołyński* — mieszczanina Samuela Lubowicza, anarchistę Jakóba Andrzejczuka i dozorcę pocztowego Teodorczuka. Zmarł również skutkiem rany otrzymanej wachmistrz Kapustyński. Rany odnieśli żandarmi oraz dawno poszukiwany anarchista Aron Ostrowski, złodziej E. Nowaczyński, Winekur i Kowalczuk. Gości znajdujących się w szynku podczas starcia aresztowano. Aresztowano również właściciela szynku, subjekta i dwóch synów. Ogółem policya aresztowała tego wieczoru 35 osób.

*

Jak z Petersburga donoszą, frakcya socyalnych demokratów złożyła interpelacyę w sprawie Owczarkówny, towarzyszki Dobrodzickiej, osądzonej w Warszawie za udział w zamachu na Skałłona. Według słów interpelacyi, do celi Owczarkówny wprowadzono agenta policyi, którego przedstawiono jako adwokata Stanisława Patka. Owczarkówna uwierzyła i przyznała się rzekomemu adwokatowi do winy. Podczas tej rozmowy, żandarmi ukryci przysłuchiwali się jej.

Moja piosenka.

Jeden z epigonów poromantycznej poezyi polskiej Cypryan Norwid doczekał się po długiem zapoznawaniu go przez krytykę i społeczeństwo dopiero w ostatnim dziesiątku lat należytej i godnej tej miary poety co on, rehabilitacyi i uznania. W ślad za licznemi pracami krytycznemi, wydano jego dzieła w rękopisie dotąd będące, które wśród utworów może nie zawsze dostępnych dla naszego ogółu, dzięki ich mglistości, zawierają perły liryki polskiej; jednym z takich jest „Moja piosenka“, którą przytaczamy.

*

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!“
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już niewiem, gdzie leży mie- [szkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia
Do tych, co mają tak za tak — nie [za nie
Bez światłocienia...
Tęskno mi Panie...

Tęskno mi ówdzie, gdzie któż o mnie [stoi?
I tak być musi, choć się tak niestanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi Panie...

Cypryan Norwid.

Walki byków w Hiszpanii.

(IV.) Widowisko dochodzi do kulminacyjnego punktu.

Wypadają teraz na arenę grupy banderillerosów.

Każdy z nich trzyma w ręce długie i cienkie, ostro zakończone druty... stają naprzeciw i z boku byka i rzucają nań pociski...

Rozchodzi się o to, by żelazo wbić głęboko, aby stało pionowo i trzymało się mocno...

Barbarzyńska to doprawdy uciecha i rozrywka.

Wściekłość zwierzęcia dochodzi do ostatecznych granic... posoka broczy ze strasznych ran... oczy nachodzą krwią... rzuca się jak opętany i jak wicher przelatuje po arenie.

Biada temu, kogo na drodze spotka; rzucony pod kopyta zwierzęcia w jednej chwili zostaje rozszarpany na kawały i stratowany na miazgę...

Widowisko staje się krwawą tragedyą... Na żółtej przestrzeni wysypanej piaskiem areny, czerwienią się purpurą krwawe kałuże... poszarpane w strzępy sukna banderillerosów... widnieją kiście sierści, zgruchotane lance i sztylety...

Ku zachodnim stokom spływa dzienne, złociste dziwo, na szczytach zagajników pistacyj i orzechów kładą się jego ostatnie pocałunki...

Igrzysko zbliża się ku końcowi...

Na arenie znieruchomiały w bezgranicznym bólu, stoi zlany krwią, z najeżonymi na karku grotami byk...

Z galeryj i trybun zrywa się namiętne wołanie:

— „Espada! espada!“... huczy jak grom... szumi jak fala... Wychodzi — najczęściej jeden już z uwieńczonych wawrzynem banderillerosów i pyta publiczność, czy wolno mu zadać ostateczny, śmiertelny cios zranionemu zwierzęciu.

Na to wzbiera w tłumie, ogłuszający okrzyk zezwolenia.

Z tą chwilą banderilleros, staje się espadą.

Jest nim ów, oklaskiwany wpierw Gallito i Mazzantinito.

Obaj przystrojeni w lśniące blaszkami surduty, podchodzą do stojącego wciąż w bezwładzie, jakby ogłuszonego gromem zwierzęcia; jeden z nich z suknem wabi byka do siebie, drugi z ostrym grotem z boku nań wpada i szalonym i olbrzymim rozpędem ręki wbija mu od karku w głąb ostrze.

Co za śmiałość, co za wyćwiczenie i zręczność posiadać musi espada, by nie chybić celu, by zwycięsko z napadu wyjść.

Jak piorunem rażone, pada zwierzę na kolana rycząc, z otwartej rany bucha strumieniem czarna krew, oczy zachodzą bielmem, z gardzieli dobywa się głuche rzężenie... tylnemi kopytami rozbija w tumany piasek... wreszcie pada, jak podcięte w korzeniu drzewo...

Nie koniec na tem.

Tłum ryczy formalnie:

Niech żyje Gallito! Wiwat Gallito! Trybuny trzęsą się od wrzasku i nawoływań...

Teraz drugi espada Mazzantinito, pieszo podchodzi do leżącego byka i wbija weń z nadludzkim rozmachem, sztylet w serce aż po rękojeść. Ostatnie drganie olbrzymiego cielska... jeszcze gwałtowny strumień krwi, kilka odruchów konającego zwierzęcia i *comoedia finita*!...

W rozgłośnej wrzawie opuszcza miejsca widzów, roznamiętniony, tłum... z pałającemi ogniem gorączkowości oczyma rozprawiając o sukcesach i przebiegu walki.

* * *

Na krańcach wzgórz spoczęła ognista kula słoneczna... Z oddali przypływa fala za falą orzeźwiająca... pachnąca woń dojrzałych drzew owocowych, sadów czeremchowych i pól ryżowych...

Na złocistym piasku areny, krwawią się szerokie kałuże krwi, czernieje rozkopana kopytami ziemia i zimne cielsko, pokonanego w barbarzyńskiej, okropnej walce zwierzęcia. (*d.*)

Z blizka i z daleka.

(*Także oryginalny lokator. — Ohydny czyn świętokradzki. — Kradzieże na dworze petersburgskim. — Spalony we własnem mieszkaniu*).

Pewien obywatel w Berlinie, który w pobliżu stolicy miał większą przestrzeń gruntów, zabudowanych letniemi willami, bardzo martwił się, że tego roku nie znalazł popytu na swoje mieszkania. Jakaż była jego radość, gdy pewnego dnia zgłosił się doń jakiś elegancki jegomość, który oświadczywszy, iż bardzo mu się podobały wille, wyraził gotowość wynajęcia jednej z nich, wyłącznie tylko dla siebie. Trochę nieco zdziwił się właściciel, że ów jegomość całą willę potrzebuje dla siebie, lecz co to go obchodzić mogło, skoro raz wreszcie znalazł lokatora i to jednego na całą willę, Przystał więc z chęcią.

Ale jakże się niepomiernie zdziwił, skoro, gdy przyszedł po upływie miesiąca po pieniądze za czynsz, zastał w swej willi, co najmniej 50 lokatorów, a owego mężczyzny ani śladu. Gdy oświadczył, że przyszedł po czynsz, wszyscy z oburzeniem przyjęli podobne żądanie, wyznając, że czynsz zapłacili z góry już niejakiemu Sounoso w Berlinie, właśnie temu, który rzekomo całą willę dla siebie wynajmował.

*

Onegdaj ogrodnik z zakładu Plebańczyka, obchodząc groby na Rosie w Wilnie, przy polewaniu kwiatów, zauważył rozkopaną mogiłę, niedawno pochowanej p. Stanisławy Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem.

Natychmiast zawiadomiono policyę. W obecności władz sądowych, policmajstra i ks. Kuleszy, trumnę wyjęto z mogiły i skonstatowano, że wieko trumny jest połamane, nogi nieboszczki wystawały na arszyn z trumny, suknie były zdarte i zwłoki do połowy obnażone. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nogi są połamane, włosy na głowie ostrzyżone i na sukni zauważono plamy stearynowe.

Ohydny ten czyn został wykonany w nocy, ze środy na czwartek, ponieważ w wilię tego dnia, brat nieboszczki był na cmentarzu i znalazł grób w zupełnym porządku.

Wstrętna ta profanacya grobu, niezrozumiała zupełnie, bo śladu rabunku nie dostrzeżono, budzi ogromną sensacyę w mieście. Zarządzone śledztwo być może, ujawni sprawców tego zagadkowego świętokradztwa.

*

Jeszcze nie są wykryci sprawcy kradzieży w pałacu Zimowym, gdzie z prywatnej biblioteki cara skradziono mnóstwo złotych monet i żetonów, a już donoszą o wykryciu podobnej kradzieży w pałacu Michałowskim, w apartamentach W. księcia Michała Mikołajewicza. Tu skradziono sztylet, sadzony drogimi kamieniami, starożytny zegar i inne przedmioty. Posądzony o tę kradzież, były stróż w pałacu, Andrejew, został aresztowany.

Wykrycie obu tych kradzieży narobiło wiele hałasu w kołach dworskich i zarządzono szczegółowe szkontrum w Eremitażu carskim, gdzie znajdują się dzieła sztuki wartości wprost olbrzymiej. Szkontrum takiego nie było już od wielu lat. Wydaje się ono być wskazanem tem bardziej, że Leman, który w ostatnich czasach był pomocnikiem bibliotekarza w pałacu Zimowym i który jest podejrzywany o współudział w kradzieżach w tym pałacu, był dawniej zajęty w Eremitażu.

*

W Livry znaleziono emeryta 78-letniego Franciszka Coelni na pół zwęglonego w jego własnem mieszkaniu. Przewrócona na stole maszynka spirytusowa nasuwa przypuszczenie, że nieszczęśliwy, chcąc sobie przygotować posiłek, oblał się zapewne przez nieuwagę spirytusem i ogarnięty został płomieniem.

Zmarły posiadał kota, który widocznie się wściekł i powyżerał ze starca kawałki ciała niezwęglonego. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, kot rzucił się na nich, tak, że przybyli musieli go coprędzej zabić.

Z borysławskiego piekła.

Przygodny korespondent *Słowa Polskiego*, który tymi dniami zwiedzał miejsce wybuchu szybu „Oil City“ donosi, że szyb powyższy wciąż w dalszym ciągu się pali, tylko, iż obecnie po zmniejszeniu się pożaru, widzi się dopiero spustoszenia i grozę klęski.

„Już z paromilowej odległości z pociągu spostrzegłem łunę na niebie, wkrótce zaś za Drohobyczem oczom naszym ukazał się słup ognisty, rzucający zmienne blaski na okolicę. Wśród pasażerów wszędzie ogromne ożywienie, wszyscy rozmawiają o płonącym „Oil City“ i o zagrożonym „Śląsku“, ktoś tam opowiada, że w nocy ze środy na czwartek ogień tak był silny, że na rynku w Drohobyczu można było czytać bez światła; powtarzam to, nie ręcząc za prawdę.

Dojeżdżam do pożaru o świtaniu; potężne to wrażenie: wśród głębokiego lazuru nieba, którego nigdy tak pięknym niewidziałem, rycząc, hucząc i kłębiąc się, bije potężny słup ognia. Raz wraz wylatują w górę czarniawe obłoczki i pod wpływem gorąca rozpryskują się szybko jak błyskawice i wijąc się w pierścienie i zakręty pną się do góry, spowite gęstą, wełnistą masą dymów, gubią się w niej wreszcie i oto setki metrów wznosi się w obłoki złowrogi, czarny słup dymu, ciągnąc się wyżej w dal za wiatrem. Gdy bliżej podszedłem, zauważyłem, że ropa z niesłychaną energią dobywa się licznymi strumieniami, bijącymi z ogromną chyżością z kupy gorącego żelaziwa. Byłem od ognia jakie pięćdziesiąt kroków, zauważyłem jednak wkrótce, że moje ubranie zaczyna parzyć, że żar przenika obuwie, gorący powiew owionął twarz, oczy oślepły prawie od blasku; miałem wrażenie, że wąsy i broda zaczynają mi gorzeć, odchodzę więc na jakie sto kroków, rozglądam się po terenie.

Ziemia wysuszona na pieprz, porozkopywana wszędzie, bezładnie rozrzucone leżą kupy żelaziwa, pola dokoła wypalone; straszny obraz zniszczenia. A pośród tego z poza szerokich wałów ziemnych, jak z krateru zionie jak wulkan niezmożony, urągający „zwykłym ludziom“ i „świetnym władzom“ żywiołowy strumień ognisty. Jak święty, tysiącletni ogień Kaukazu lub wulkan.

Zjazd słowiański W PRADZE.

Wczorajsze obrady zjazdu, rozpoczęły się o godzinie 11-tej rano, zagajeniem dra Kramarza, poczem przyjęto rezolucye postawione przez czeski komitet wykonawczy partyi postępowej:

1) W Petersburgu należy na wzór londyńskiego „Muzeum“ lub „Deutsche Literatur Ztg.“ założyć dziennik, w którymby we wszystkich słowiańskich językach, ukazywały się krytyki i krytyczne rozprawy o wszystkiem, co dla słowiańskiej umiejętności, literatury i sztuki jest ważne.

2) W stosowny sposób należałoby postarać się o wzajemne uznawanie półroczy, spędzonych na rosyjskich i austryackich uniwersytetach.

3) W Pradze należy utworzyć słowiańską czytelnię, w którejby się znajdowały wszystkie słowiańskie dzienniki i tygodniki, może jako dodatek do pragskiej czeskiej biblioteki.

4) W poszczególnych słowiańskich krajach, należy założyć biura, które mają iść na rękę tym, co w innych słowiańskich krajach szukają zatrudnienia.

Następnie przewodniczący zawiadomił kongres, że zastępcy wszystkich południowych szczepów słowiańskich zjednoczyli się we wspólną delegacyę, co przyjęto gromkimi oklaskami.

Z kolei referował prof. Preiss wniosek urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie w roku 1911. Wystawa ta miałaby dać obraz sił i rozwoju Słowiańszczyzny — a zarazem sposobność poszczególnym narodom słowiańskim okazania stopnia kultury na wszystkich polach umiejętności.

W dyskusyi otwartej nad tą sprawą prof. Ozerow z Petersburga przemawiał za urządzeniem wystawy, przyczem zaznaczył, że obecne zjednoczenie musi być umocnione przez gospodarcze stosunki.

Wystawa powinna być urządzona nie dla przyjemności, lecz dla wzajemnego poznania się — i wielkiej manifestacyi w duchu demokratycznym.

Imieniem Polski zabrał głos p. Straszewicz z Warszawy i przedewszystkiem wyraził podziękowanie za przyjazne słowa wyrażone przez dr. Kramarza Polakom — tudzież przez rosyjskich delegatów — przyczem zaznaczył, że i Polacy są za urządzeniem wystawy, gdyż uważają ją jako ważny czynnik wzajemnego zbliżenia się szczepów słowiańskich.

Wskazuje jednak, że w niektórych częściach Polski, istnieje wielkie prześladowanie, które nie pozwoli polskiemu narodowi wziąć udziału w wystawie w tych rozmiarach, jakby tego wymagał kulturalny i gospodarczy rozwój jego.

Z kolei bułgarski delegat Bobczew oświadczył się również za urządzeniem wystawy — lecz zaznaczył równocześnie, że przyjście jej do skutku zawisłem jest od porozumienia się Rosyan i Polaków.

Po mowach delegatów Babicza i Werguna; tudzież po końcowych wywodach dr. Preisa, dyskusyę zamknięto, przyjmując jednomyślnie referat i wnioski.

Do komitetu przygotowawczego wystawy wybrano z Polaków: Straszewicza, dr. Rydygiera i Swierczyńskiego;

z Rosyan Czerowa, Demetjewa i Jechterjewa; ze związku południowych słowian: Drascovica i Balinkę.

Także i inne narodowości wyznaczyły swych delegatów.

Przy faktycznych sprostowaniach zabierali głos dr. Grek i dr. Doboszyński, z których pierwszy zaznaczył, że Polacy uważają inne szczepy słowiańskie w Galicyi za równoznaczne, ubolewając, że stronnictwo radykalno-ukraińskie niewzięło udziału w kongresie, który to kongres jest właśnie stosownem miejscem do porozumienia się. Do tego oświadczenia dodał dr. Doboszyński, że Polacy niepragną się mięszać do wewnętrznych spraw poszczególnych szczepów słowiańskich, a kierująca myśl obecnie osiągnięta będzie wówczas, gdy się wzajemnie zapomni, przebaczy i ponosić będzie ofiary.

I tylko na tej drodze jest możliwe zbliżenie się Polaków i Rosyan.

Następnie z porządku dziennego referował prof. Czelakowski organizacyę Związków kulturalnych i stowarzyszeń oświaty ludowej, poczem wniósł następującą rezolucyę:

„Kongres uważa kulturalną działalność wśród słowiańskich narodów za najgłówniejsze zadanie wszystkich wykształconych mężczyzn i kobiet ludów słowiańskich i wzywa do zorganizowania tej wielkiej pracy wśród szczepów słowiańskich na wzór czeskiego związku kulturalnego. Organizacya ta miałaby za najgłówniejsze zadanie z jednej strony utrzymanie wzajemnych stosunków, z drugiej podniesienie do wspólnej działalności wśród słowiańskich robotników na polu narodowem, przez urządzenie wzajemnych zjazdów, wreszcie staranie o szerzenie znajomości języków i literatury słowiańskich, ażeby utrzymać słowiańską wzajemność.

Rezolucyę uchwalono z dodatkiem, ażeby Związek lekarski włączyć do słowiańskiego Związku kulturalnego — jak również, ażeby tu włączyć także związki słowiańskich przyrodników i dziennikarzy.

Przy końcu posiedzenia referował dr. Preiss sprawę Banku słowiańskiego, prof. Bechterien sprawę założenia organizacyi słowiańskich stowarzyszeń ekonomicznych, a dr. Scheiner sprawę organizacyi ogólnego Związku Sokołów.

Nad sprawami obradowały delegacye dzisiaj przedpołudniem — popołudniu zaś ma nad niem obradować i kongres w plenum.

Wczoraj wieczorem zwiedzali uczestnicy kongresu „Sokoła“ praskiego, a w niedzielę urządzają wycieczkę na Tabor.

Z pod znaku półksiężyca.

Pomimo kanikuły, w której we wszystkiem panuje stagnacya, kronika policyjna zawsze jest obfitą i niewyczerpaną w swych zbiorach, które każdym razem przynoszą coś nowego i interesującego, i sobą tylko ratują ogórkowy sezon. Oto one z dnia wczorajszego.

Michał Burnyj, obywatel zamarstynowski należy do „kibiców“ loteryjnych, tj. do ludzi, którzy sami nie stawiają na loteryę, ale kręcą się stale w pobliżu kolektur i służą radą i doświadczeniem tym, którzy na loteryę stawiają. Zajęcie to jest całkiem nierentowne, więc też Burnyj połączył je z innem a mianowicie równocześnie opróżnia kieszenie loteryjników, mając przekonanie, że w zasadzie jest to obojętnem, kto danemu obywatelowi kieszeń wypróżni, czy Burnyj i jemu podobni, czy też c. k. loterya państwowa. Wczoraj „urzędował“ pod kolekturą w Rynku i przy tej sposobności wyciągnął dozorcy domu Czorneńskiemu zegarek z kieszeni. Czorneński jednak zauważył tę operacyę i puścił się w pogoń za Burnyjem, który starał się ulotnić. W istocie dopadł go na placu Krakowskim, zanim jednak sprowadził policyanta, Burnyj podał zegarek jakiemuś wspólnikowi, który znikł w tłumie. W rezultacie znalazł się Burnyj w aresztach, ale zegarek przepadł.

Trzy worki z kartoflami, z których posiadania nie umiał się wytłumaczyć zawiodły do aresztów Feliksa Makowskiego „robotnika“ bez zajęcia.

Stanisławowi Grzywińskiemu magazynierowi kolejowemu, zamieszkałemu przy ul. św. Marcina l. 31, skradziono z dziedzińca sukę legawca maści białej z żółtemi plamami.

Na dowcipnego dorożkarza natrafił dr. B. Onegdaj wieczorem zamówił u dorożkarza parokonnego nr. 9, aby następnego dnia przybył o godz. 5-tej rano na ul. Domagalewiczów i sprowadził drugiego dorożkarza celem jazdy na dworzec. Za jazdę obiecał dr. B. 6 kor. z czego dorożkarz nr. 9 miał zapłacić drugiego dorożkarza. Kiedy wczoraj wsiadając do dorożki wręczył dr. B. dorożkarzowi 6 kor. dowcipny automedon oświadczył mu, że 6 kor. należą się jemu, a drugiego dorożkarza, musi dr. B. osobno zapłacić, w przeciwnym bowiem razie nie pojedzie. Dowcip jednak nie udał się, dr. B. wrócił bowiem już wczoraj do Lwowa, czego się niespodziewał dowcipny woźnica i wniósł doniesienie do policyi.

Zamieszkałych przy ul. Kr. Jadwigi słuchaczów politechniki G. i L. okradziono wczoraj w nocy. Złodziej zabrał im wszystkie ubrania.

Rada państwa.

Po odczytaniu kilku jeszcze interpelacyj i wniosków uchwaliła Izba posłów wczoraj ustawę o automobilach, a następnie przeszła do obrad nad kwestyą nietykalności poselskiej. P. Łazarski referował sprawę wydania sądowi krajowemu we Wiedniu p. Breitera, oskarżonego o niesłuszne zaatakowanie szeregami artykułów, umieszczonych w *Wehrzeitung*, gen. Treidlera, Schteiera i por. Handelsdorfera. W głosowaniu uchwalono niewydawać posła Breitera. Natomiast w sprawie żądania sądu krajowego we Wiedniu o wydaniu p. Breitera, oskarżonego o przekroczenie art. 5 ust. z 17. grudnia 1882, Izba uchwaliła go wydać sądowi. Taksamo posłów Petryckiego, Schayera, Onciula.

W obradach nad sprawozdaniem komisyi regulaminowej sprawozdawca p. Chiari podniósł konieczność reformy regulaminu i proponował, by liczbę wiceprezydentów Izby ustanowiono na 6 a sekretarzy na 15.

Po przemówieniu mowców generalnych p. Koroseca i Adlera, Izba pomnożyła liczbę wiceprezydentów o 3, t. j. do pięciu.

Po przerwie rozpoczęto dyskusyę nad przedłożeniem o służbie państwowej, poczem obrady przerwano.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth w odpowiedzi na interpelacye p. Głąbińskiego w sprawie zajść cieszyńskich w dniu 28. z. m., oświadczył, że na podstawie nadesłanych mu sprawozdań może stwierdzić, że z obu stron w ruchu tym brały udział żywioły młodsze, zaś pokojowe współżycie niemieckiego i polskiego obywatelstwa w Cieszynie dotąd bynajmniej nie było zakłócone(?). Dlatego też uzasadniona jest nadzieja, że uda się działalności tych kół rozsądnych jak najrychlej sprowadzić zupełne uspokojenie w interesie ogólnym.

Przy obchodach narodowych w miastach o ludności różnojęzycznej w każdym wypadku należy unikać wszystkiego, co może słusznie obrazić narodowe uczucia strony przeciwnej i wywołać zaburzenie porządku publicznego i spokoju. Nie może atoli mieć miejsca żadna bezwzględność, a przeciwne ustawie środki gwałtowne nie mogą nigdy być stosowane jako broń w walce narodowej. Dlatego gwałtowne wykroczenia, jakie wydarzyły się w Cieszynie dnia 28. czerwca, należy bezwarunkowo potępić i jest obowiązkiem organów bezpieczeństwa przeciwdzia-

łać podobnym nielegalnym czynom, a zagrożonym nimi udzielić potrzebnej ochrony.

Minister jest przekonany, że władze zawsze starać się będą o zachowanie zupełnej bezstronności, a tam, gdzie publiczne bezpieczeństwo i porządek są zagrożone, nie zaniedbają wydać koniecznych zarządzeń. Gdyby w tej mierze wbrew oczekiwaniom miały okazać się jakieś braki, rząd nie omieszka wydać ze swej strony odpowiednich zarządzeń.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Aleksego Wyz. — gr.-kat. Andreja.

W sobotę rz.-kat. Szymona z Lip.— gr.-kat. Aftanazya.

MIEJSCOWA.

Mianowania. Cesarz zamianował wicekonsula Juliusza Doliwę Stepskiego w Port-Said, konsulem, a attaché konsularnego Jerzego Adamkiewicza w Salonikach, wicekonsulem.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego — jak donosi *Przegląd lekarski* — przedstawił docentów: dra Stanisława Brauna i dra Stanisława Dobrowolskiego, do tytułu profesorów nadzwyczajnych.

S. p. Józefa Raczkowska, matka p. Zygmunta Raczkowskiego współpracownika redakcyi *Słowa Polskiego*, zmarła w Łodzi onegdaj w 65 roku życia. Wielkim tym ciosem i nieszczęściem dotkniętemu koledze wyrażamy szczere wyrazy współczucia.

Strzelanie premiowe p. Tadeusza Höflingera odbędzie się w niedzielę dnia 19-go bm. na Strzelnicy miejskiej.

Pod adresem młodzieży. Pewien właściciel drogueryi pisze: Kraj nasz w teoryi taki biedny, przecież posiada bogatą przyrodę, na którą prawie co dnia bezmyślnie spoglądamy, nie zastanawiając się nad tem, jakie korzyści osiągnąć możemy.

Mam tu na myśli zioła lecznicze — dziko u nas rosnące, a bardzo mało zbierane. Prawie całe zapotrzebowanie w kraju sprowadzają apteki i droguerye z zagranicy, wysyłając za nie krocie tysięcy koron rok rocznie, a przecież przy dobrej woli i zainteresowaniu się zbieraniem ziół, nietylko można w zupełności pokryć zapotrzebowanie kraju, lecz i znaczną ilość eksportować.

W innych krajach, w braku dziko rosnących ziół, bywają one na wielką skalę uprawiane, przynosząc większe korzyści producentom, jak uprawa roli pod zboże.

Tyle jest biednej młodzieży szkolnej, która dwumiesięczny czas wakacyjny spędza bezczynnie, bez najmniejszych korzyści, a przecież, gdyby ta młodzież zajęła się zbieraniem i suszeniem ziół, to oprócz praktycznego zapoznawania się z przyrodą, mogłaby mieć takie korzyści, że niejeden biedny uczeń ze sprzedanych ziół mógłby zakupić sobie książki szkolne, lub opłacić czesne. A obecnie jest sezon zbierania: kwiatu lipowego, rumianku, centuryi, malwy, mięty, dziewanny, licopodium etc. Oprócz tego wszyscy letnicy przebywający na wsi i miasteczkach, powinni zachęcać ludność do zbierania ziół leczniczych i pouczania, gdzie je spieniężać mogą, zaś każdy nauczyciel szkoły ludowej objaśni w jaki sposób się zioła zbiera, suszy i przechowuje.

Szanujmy przeto dary naszej przyrody i uświadamiajmy nasz lud i młodzież w jaki sposób z tejże korzystać należy.

Śmieciarka jako ekwipaż. W sprawie powyższej inżynier miejski p. Lange oświadcza w *Sł. P.*, że śmieciarka, która z gronem imieninowiczów odbyła tej niedzieli wycieczkę do Brzuchowic, nie jest własnością gminy, tylko została wypożyczona miastu do wypróbowania przez firmę Teicha w Wiedniu. Uczestnicy nie zapłacili 250 koron, tylko 20, a to za oczyszczenie śmieciarki i zużycie benzyny podczas drogi.

Zdaje się, że p. Lange rzecz tę bierze zbyt tragicznie. Historya ze śmieciarką traktowana była więcej humorystycznie, i już dziś otrzymaliśmy mnóstwo projektów, aby miasto dla ratowania finansów pożyczało śmieciarki na śluby, pogrzeby, chrzciny itp. Nad tem warto się zastanowić. Mianowicie te śmieciarki możnaby obrócić na ten cel, które niechcą już chodzić.

Złodziejstwo czy dramat? Gdy dziś rano wóz pocztowy zajechał na ul. Łyczakowską naprzeciw ul. Ubocz, aby ze skrzynki tam umieszczonej wybrać listy, pokazało się, że skrzynka jest rozbitą i próżną.

Ciekawi to złodzieje, którzy się łakomią na zawartość skrzynki listowej pod Łyczakowską rogatką. Przecież listy wybrano z niej przed 10-tą godziną wieczór, a po tym czasie kto list nadaje w górnych regionach Łyczakowa? To też złodzieje znaleźli w niej chyba tyle, co kot do niej namiaukał.

Ale kursuje jeszcze druga wersya na temat rozbicia tej skrzynki. Oto jakiś mąż, zazdrosny jak Otello, wyłapał swą żonę, jak wrzucała późnym wieczorem list do kochanka, a chcąc się dowodnie przekonać o „stanie rzeczy“, w dzikiej pasyi skrzynkę rozbił i list wiarołomnej dostał w swe ręce. Tak się przedstawia ta rzecz w świetle przeczystej prawdy reporterskiej.

Pruski idyotyzm. Do jednego z naszych działaczy w Bryzgowie (Breisgau) — jak donosi paryskie korespondencyjne biuro prasowe — przyszedł jakiś jegomość, przedstawił się jako Polak i prosił z tego tytułu o protekcyę w pewnej sprawie. Uderzało tylko, że ów petent polski w papierach, jakimi się legitymował, nosił imię Schmerzreich.

— Co to za kaduk? — spytał go nasz ziomek.

— Mnie właściwie na imię Bolesław — wyjaśnił petent — ale Prusacy, gdy byłem jeszcze małym chłopcem i niemiał kto ująć się za mną, przepisali mi nazwisko na Schmerzreich. Oni widocznie imię Bolesław wywodzili od bólu i nazwali mnie po swojemu Bolobogaty!

Co to za wspaniały przyczynek do idyotycznej zachłanności Prusaków w wynaradawianiu polskich poddanych!

Uczciwa myśl. P. Kajetan Szafrański zwraca się do nas z propozycyą, aby cesarz w roku jubileuszowym wpłynął na zniesienie loteryi liczbowej, co byłoby może najpiękniejszą pamiątką tego tak obfitego w doniosłe wydarzenia roku. Pan Sz. w długim i barwnym artykule kreśli nieszczęścia i ruinę, jaką sprowadza na ubogie warstwy ludności ta loterya.

Był ongi w parlamencie zawzięty jej wróg, poseł dr. Rosen, który regularnie podczas każdej sesyi wnosił pod adresem rządu interpelacye, kiedy nareszcie zniesie tę zakałę. Czynił to konsekwentnie przez lat 20, aż śmierć go zabrała i niedoczekał się rzeczy, której tak gorąco pragnął.

Możeby więc teraz, z okazyi jubileuszu cesarskiego, Koło polskie podjęło tę rzeczywiście dobrą myśl i zniesienie loteryi liczbowej przeprowadziło, co udać się powinno tem łatwiej, że minister finansów, dr. Korytowski, deklarował się zawsze jako jej przeciwnik. Rozumiemy, że dziś dr. Korytowski zajmie może inne stanowisko, bo co innego jakiś wewnętrzny głos uczciwości, a co innego racya stanu. Ale te kilkanaście milionów, jakie daje loterya, należałoby koniecznie zastąpić innym, choćby bardzo przykrym podatkiem, bo gorszego jak ów loteryjny nie podobna sobie wyobrazić.

Ze sfer kolejarskich donoszą nam, że poparcie postulatów kolejarskich przez Koło polskie wywarło bardzo dobre wrażenie w szeregach całego personalu kolejowego.

Zadowolenie to w szerokich warstwach kolejarskich zatoczyło tem większe kręgi, że polepszenie bytu nastąpiło za usilnem staraniem Koła polskiego i z rąk tegoż Koła, przeciw któremu socyalizm tyle walk stoczył i ku któremu przez tyle lat wszczepiał nienawiść w serca ludu pracującego.

Uchwalona kwota na polepszenie bytu kolejarzy za staraniem Koła polskiego — przynosi temu wielki sukces, gdyż nietylko polepszyło byt w chwili najkrytyczniejszej, ale także jednym zamachem obalono twierdzenia socyalistyczne, że Koło polskie zajmuje wrogie stanowisko względem klas pracujących.

Twierdzenia więc socyalistyczne przedstawiają się jako kłamstwo, któremu socyalizm zawdzięcza swe istnienie w Galicyi, a które obecnie zdemaskowane zostało.

Koło polskie zaś zjednało sobie najżywsze sympatye i wdzięczność na długie lata.

Wycieczka do Wiednia i Pragi. Starania o urządzenie wycieczki postępują raźno naprzód.

Komitet odniósł się pisemnie do polskich towarzystw we Wiedniu i Pradze z prośbą o zawiązanie komitetów miejscowych, któreby potrzebne udogodnienia wprowadziły.

Odniesiono się również do wszystkich większych fabryk i warsztatów polskich z propozycyą podania najlepszych robotników, którymby należało koszta podróży nadzwyczajnie obniżyć lub udzielić bezpłatnych biletów jazdy.

Dla najdzolniejszych rękodzielników Polaków przeznacza się 10 biletów bezpłatnych. Wobec tego, że komitet pragnie dać możność zwiedzenia wystawy pragskiej jak najtańszym kosztem, spodziewać się należy, że wycieczka zainteresuje jak najszerszy ogół.

Koło lwowskich artystów-amatorów w Bolechowie, daje dnia 26. b. m. w sali Sokoła przedstawienie teatralne, na które złożą się same nowości sceniczne. Gdy się zważy, że dochód z przedstawienia przeznaczony jest na żywy pomnik po ś. p. hr. Andrzeju Potockim i to, że znakomicie zgrany zespół amatorów pod kierownictwem zaszczytnie znanego artysty-amatora pana A. Dolleczka, który dał się poznać niejednokrotnie szerszej publiczności — niewątpliwie sala Sokoła, będzie szczelnie zapełnioną. Inicyatorom pięknego celu, życzymy powodzenia.

Sprawa teatralna wypełniła całe wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Było ono ostatnie przed wakacyami, gdyż znów udzielono urlopu tylu radnym, że o zebraniu kompletu Rady przed wrześniem mowy być niemoże.

W zastępstwie chorego prezydenta Ciuchcińskiego przewodniczył dr. Rutowski.

Przed kwestyą teatralną załatwiono kwestyę cyrkową w ten sposób, że pozwolono p. Lipót, zostać we Lwowie do końca sierpnia za opłatą 1500 kor. za plac, i 800 kor. na ubogich.

Na wniosek dra Wasunga uchwalono stworzyć filię zakładu dla nieuleczalnych, poczem nastąpiła dyskusya teatralna, którą referował rad. Laskownicki w zastępstwie nieobecnego dra Aschkenazego.

Była to bardzo długa dysputa, w której wiele przelało się wody, mianowicie z głowy dra Schleichera, który niespodzianie dostał kołowacizny artystycznej i parę razy wołał z naciskiem, że teatr prowadzony jest przez obecnego kierownika „niżej wszelkiej krytyki“, czemu jednak Rada hałaśliwie zaprotestowała. Bardzo trzeźwo mówił r. Włodzimirski w kwestyi tak pożądanego przez pewnych radnych dramaturga. Zdaniem p. Włodzimirskiego dramaturg jest potrzebny nie na scenie, ale w loży komisyi teatralnej, aby wiedział czego żądać od dyrektora. Teatr we Lwowie był wtedy właśnie najgorszy, kiedy go prowadził pewien dramaturg. Natomiast teraz jest inaczej. Dawniej, kiedy ktoś potrzebował czegoś czy na scenie, czy za sceną, nie można było znaleźć nikogo, coby rzecz załatwił. Zato teraz jest gospodarz i na scenie i za sceną, który o wszystkiem wie i wszystkiem rządzi. Ostatecznie mowca żądał takiej zmiany kontraktu, aby komisya nie miała prawa mieszać się co do oświetlenia i ogrzania teatru, aby za odwołane ze względów publicznych przedstawienia nie musiał kosztów ponosić przedsiębiorca, wreszcie, aby zaniechano sprawy mianowania dramaturga, natomiast zaprowadzono rygor w komisyi teatralnej, aby p. Heller musiał się z nią liczyć.

Złoty i rozsądny most do zgody znalazł r. Bartoń, który sprzeciwił się, aby mianowanie reżysera-dramaturga miało nastąpić za zgodą komisyi teatralnej. Wystarczy nałożyć na pana Hellera obowiązek zaangażowania go pod rygorem, że jeżeli tego nie uczyni, lub osoba jego będzie nieodpowiednia, to mu się go narzuci.

Punktem kulminacyjnym dyskusyi była mowa r. Jonasza. Ten rzekł: żądacie panowie tragedyi, ale sami na nią niechodzicie.

R. Dwernicki: Ja chodzę!

R. Jonasz: Ja pana nie widuję.

R. Dwernicki: Bo pan chodzisz na operetki!

R. Jonasz: Życie jest takie smutne, że nikt nie chce chodzić na tragedye i trzy chustki zamoczyć łzami przez jeden wieczór. Ostatecznie można się zgodzić na wnioski komisyi, choć i one są zabójcze dla kierownictwa teatru.

Licho wie, jak długo byłaby się ciągła dyskusya na ten temat, gdyby nie radny Toepfer, który oświadczył, że on już dłużej tego słuchać niemoże i prosił o zamknięcie dyskusyi.

Jakoż w głosowaniu uchwalono wniosek referenta, który polecał przyjęcie kontraktu bez zmiany.

Na tem dobrze po godzinie 10 posiedzenie zamknięto.

Zakuta głowa. Petro Jurczyszyn, woźnica piekarski, jechał ul. Kopernika po szynach i natknął na tramwaj. Tramwaj dzwoni i staje, Jurczyszyn także staje. Motorowy żąda, aby Jarczyszyn się ustąpił ze szyn, Jurczyszyn zaś krzyczy na motorowego, aby on mu ze szyn zjechał. I niepodobna było chłopu wytłumaczyć, że tramwaj jest nato, aby mu ustępować z drogi. Dopiero wyłożył mu to na rozum policyant, zabierając go sakumpak ze sobą, a tam komisarz „uświadomił“ go również w tym samym sensie, dając mu ponadto 18 godzin kary celem łatwiejszego pamięciowego opanowania przedmiotu.

Lajb Schorr jest doliniarzem, czyli, jak powiada urągliwie gwara dziennikarska, kieszonkowcem, który ma swe stanowisko przy kasach kolejowych i tu zdenerwowanych długiem milczeniem pasażerów operuje ściśle według reguł doliniarskiej sztuki. Takim był i takim jest Lajb Schorr. To jego stanowisko niezadowalnia policyi, która wypytuje go ciągle o jakieś uczciwe, mniej skomplikowane i niebezpieczne zajęcie. A gdy Lajb Schorr niemoże się niem wykazać, pakuje go do kozy i odstawia do miejsca przynależności. Tak stało się i wczoraj. Ale Lajb nie zraża się temi politycznemi prześladowaniami, tylko wraca przy najbliższej sposobności do Lwowa i tu znowu swoje sztukmistrzostwo pokazuje.

Mianowania. Minister skarbu zamianował wicedyrektora Zygmunta Jalińskiego dyrektorem w VII. klasie rangi w etacie fabryk tytoniu.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj na budowie przy ul. Dunin-Borkowskich. Około 6-ej godziny wieczorem z rusztowania, wzniesionego na wysokości I. piętra, spadł robotnik Stanisław Makuchowski i doznał silnego wstrząsu nerwowego, oraz zranił się silnie w okolicy stosu pacierzowego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu zranionemu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

Korespondencye Redakcyi.

J. K. Dziękujemy za list, ale opublikowaniem słusznych do pewnego stopnia uwag pańskich zrobilibyśmy temu świstkowi zbyteczną zupełnie reklamę. To raz. A powtóre gmina w politykę bawić się niemoże — chyba, że reklamowałaby w ten sposób pruskie fabrykaty.

Z KRAJU.

Wystawa ruchoma Ligi pomocy przemysłowej. Jak już donosiłem, odbyła się w d. 10. i 11. lipca w Jaremczu w obszernym lokalu Klubu Jaremczańskiego.

Wystawę obesłano bardzo obficie. Miejscowy przemysł domowy reprezentowała firma pończoszkarska pp. Tabińskiej i Bobrowskiej.

Dzięki należytej agitacyi była wystawa bardzo licznie zwiedzaną przez inteligencyę i włościan ze wszystkich bliższych miejscowości. Większą część wystawionych przedmiotów sprzedano na miejscu.

Szczególnem powodzeniem cieszyły się wykłady pp. Ulmera i Waldta na

wiecu przemysłowym wobec nabitej publicznością sali. Obrazy świetlne zrobiły ogromne wrażenie. Z ust wielu włościan polskich i ruskich słyszałem życzenie, by w ten sposób jak najczęściej ich pouczano i uświadamiano.

Spodziewają się okoliczni Polacy, że Wydział Klubu urządzi w sierpniu wiec narodowy, co ze względu na obudzenie poczucia narodowego wśród ludu bardzoby się przydało.

Na koniec donoszę, że pogoda jest teraz wprost cudowna i okolice Jaremcza roją się od letników i czarujących letniczek. *(bk.)*

Pod pręgierz publiczny. *Kuryer Poznański* donosi, że nim jeszcze rząd pruski rozpoczął wywłaszczenie, znalazło się w Poznańskiem dwóch „sprzedawczyków“, którzy dobrowolnie oddali komisyi kolonizacyjnej za dobrą zapłatą około 300 hektarów ziemi polskiej. Są to: niejaki Palacz, właściciel folwarku Ujazd pod Gnieznem i gospodarz Grundkowski w Dziadkowie pod Gnieznem.

ZE ŚWIATA.

Czerwona kultura. Jak wiadomo, socyaliści serdecznie nienawidzą hr. Sternberga, jedynego posła w parlamencie, który ich nazywa po imieniu, i wytyka im ich łajdactwa i złodziejstwa. Gdy niedawno hr. Sternberg znów wyrżnął socyalistom słowa prawdy, „towarzysze“ rzucili się na jego trybunę i zarzucili go potopem aktów, gazet, komunikatów, sprawozdań itd. Ręka nieśmiał go żaden dotknąć, bo hr. Sternberg ma silną pięść, co socyaliści bardzo respektują. Po tem to zajściu, które hr. Sternberga więcej rozśmieszyło niż zirytowało, zaproponował on im, aby go pocałowali...

Amator błękitnych papierków. Do pawilonu bankowego na wystawie w Pradze włamał się onegdaj złodziej i skradł z wystawionych tamże banknotów, następujące: 2 bankoty 1000-guldenowe, 2 — 100-guldenowe, 4 — 10-guldenowe, 2 — 1000-koronówki, 2 — 100-koronówki, 2 — 50-koronówki, 4 — 20-koronówki i 4 — 10-koronówki, razem 6900 koron.

Ponieważ noty 1000-guldenowe były wydrukowane specyalnie dla wystawy tylko po jednej stronie, przeto strata zmniejsza się do 2900 koron.

Zarząd wystawy telegrafował natychmiast ho Banku austro-węgierskiego, aby ten podał policyi numery skradzionych banknotów.

Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

Na miejsce kradzieży przybył, w otoczeniu detektywów nadkomisarz policyi Prodivenski, celem dokładnego zbadania licznych śladów złodzieja. Są to głównie odciski rąk i palców, oraz ślady nóg. Porobiono z nich zdjęcia fotograficzne.

Kradzieży dokonano we dnie; złodziej skorzystał z tego, że chwilowo w pawilonie bankowym nie było nikogo.

Oświata w Europie. Stan oświatowy Europy charakteryzują najwyraźniej następujące cyfry:

Na 1.000 mieszkańców uczęszcza do szkół elementarnych (ludowych): w Rosyi 42, Serbii 42, Rumunii 50, Włoszech 84, Grecyi i Bułgaryi 96, Hiszpanii 107, Belgii 124, Danii 132, Austro-Węgrzech 140, Francyi 143, Szwecyi 146, Niemczech 147, Anglii 150, Norwegii 153, Szwajcaryi 154, Holandyi 160.

Jedna szkoła średnia wypada w Rosyi na 120 tysięcy mieszkańców. Pod tym względem przewyższa Rosyę tylko... Serbia, gdzie jedna szkoła średnia przypada na 131 tysięcy mieszkańców i Bułgarya, gdzie jedna szkoła średnia przypada na 150 tysięcy mieszkańców. Natomiast w Norwegii jedna szkoła średnia przypada na 26 tysięcy mieszkańców.

Jeden uniwersytet przypada w Rosyi na 13 milionów 500 tysięcy mieszkańców, podczas gdy:

W Austryi 1 uniwersytet na 4,280.000 mieszk.

W Bułgaryi 1 uniwersytet na 3,750.000 mieszk.

W Niemczech 1 uniwersytet na 2,750.000 mieszk.

W Szwajcaryi 1 uniwersytet na 475.000 mieszk.

Na 1.000 rekrutów jest w Rosyi 620 zupełnych analfabetów, w Rumunii 690, Serbii 796, podczas gdy we Włoszech jest tylko 307, w Grecyi 300, Austro-Węgrzech 220, Belgii 83, Francyi 40, Holandyi 21, Anglii 10, Szwajcaryi 4 i pół, Danii 2, Szwecyi 0·8 Niemczech 0·4.

Ciekawy proces zajmuje obecnie opinię całej Francyi. W Périgueux wychodził dziennik *Journal de la Dordogne*, który bronił sprawy monarchicznej i był rzecznikiem księcia Orleańskiego.

Przed kilku miesiącami przeszedł dziennik w inne ręce, zmienił kierunek i pod nazwą *Echo du Perigord* głosić począł zasady republikańskie. Jeden z abonentów, adwokat z Périgueux, nie uznając tej „zmiany przekonań“, oświadczył, że dziennika nadal przyjmować nie będzie. Jednocześnie zaś zażądał zwrotu z góry na rok opłaconego abonamentu.

Ponieważ wydawnictwo zwrotu odmówiło, udał się adwokat na drogę sądową. Wynik procesu budzi tem większe zainteresowanie, że podobnego rodzaju „zmiany“ w prasie prowincyonalnej są bardzo częste, wyrok sądu zatem stanie się prejudykatem dla wielu analogicznych wypadków.

Kącik humorystyczny.

Z życia koszarowego.

Pan Lajtnant: Infanterzysta Kogut, co zrobisz, jeśli ci na wojnie kula przeszyje kolano?

Infant. Kogut: Melduję posłusznie, panie lajtnant, położę się...

*

Kapitan: (do ochotnika). Jakie ważne zdarzenia zna pan z roku 1877?

Ochotnik (po namyśle): Czy może pan kapitan mówi o mojem urodzeniu?

*

Kapitan: Infanterzysta Kciuk, co to jest „terrain“?

Kciuk (milczy).

Kapitan: Bestya cały dzień w tem się ugania, a niewie teraz...

Kciuk (ucieszony): Już wiem, proszę pana kapitana... to jest para butów.

Enfant terrible.

Pewien jegomość wybrał się z żoną i synkiem na wykład słynnego misyonarza. Po wykładzie misyonarz zarządził składkę na biedne dzieci chrześcijańskie wśród dzikich ludów żyjące.

Podczas powrotu do domu pyta synek:

— Mamo, prawda, że ten pan mówił, że dzieci chodzą tam wśród dzikich, nago?

— Tak, moje dziecko.

— A na cóż tatko wrzucił do puszki guzik od spodni, skoro oni tam spodni nie noszą?

TELEGRAMY.

Dr. Głąbiński ministrem handlu?

Wiedeń. *Neue Freie Presse* donosi, że dr. Głąbiński podczas jesiennej rekonstrukcyi gabinetu ma zostać ministrem handlu (co daj Boże, bo ten by przynajmniej dużo dla Galicyi zrobił, nieoglądając się ani na rząd ani na parlament!)

Obrażenie celnicy.

Wiedeń. Pewien dentysta w VII. cyrkule zamknął swój zakład i umieścił na bramie tablicę z napisem:

„Z powodu za wysoko wymierzonego podatku osobisto-dochodowego zakład do końca tego roku zamknięty“.

Administracya podatków zażądała usunięcia tej tablicy, ale policya uznała, że niema powodu do wykonania tego żądania.

Ucieczka bankiera.

Wiedeń. Tutejszy bankier Herman Schley nim uciekł z Wiednia, sprzeniewierzy wkładki około 200.000 kor. Klientami jego byli ludzie ubodzy, jak kelnerzy, chórzyści, rękodzielnicy itd. Schley znajduje się podobno już w Ameryce. W liście gończym obiecaną jest nagroda 10.000 koron za jego schwytanie.

Prognoza.

Wiedeń. Galicya wschodnia: miejscami pochmurno, mierne wiatry, bez zmiany, pogoda niejednostajna.

Galicya zachodnia: po większej części pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, zmiennie.

Zakazany skok.

Wiedeń. W tutejszej Wenecyi na Praterze miał się produkować artysta Desperado skokiem ze szóstego piętra, ku czemu wzniesiono na tyleż pięter wysokie rusztowanie. Policya atoli w przeddzień produkcyi zabroniła artyście wykonywania tego karkołomnego skoku.

Fotografia parlamentu ludowego.

Wiedeń. Wczoraj za zezwoleniem prezydyum fotograf w Izbie posłów fotografował niektórych posłów, a to w celu ułożenia ogólnej grupy pierwszej Izby, wybranej na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Fotografia ta będzie miała 4 m. długości i 2½ szerokości.

Parlament żąda balonów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu poseł Silberer i towarzysze wnieśli interpelacyę pod adresem ministra obrony krajowej, dlaczego Autrya niestara się za przykładem innych państw o stworzenie parku aeronautycznego, który w ewentualnej wojnie będzie oddawał może decydujące przysługi.

(Kto w Austryi zechce myśleć o balonie do sterowania, kto ten trud uzna i wynagrodzi? Przecież ojcem idei takich balonów jest austryacki inżynier wojskowy Kress, który cały swój majątek na te eksperymenta stracił, a rząd mu złamanym szelągiem do dalszej pracy pomódz niechciał, a już najpodlej obeszło się z nim samo ministerstwo wojny, gdzie panowie generałowie od zielonego stolika uznali go za utopistę, i odmówili wszelkiej dalszej pomocy. Dziś się o tem w Austryi niemówi, bo historya a raczej tragedya Kressa jest jedną z najpaskudniejszych historyi austryackich!).

Oberwanie się chmury.

Żywiec. Nad wsią Juszczynem w tutejszym powiecie oberwała się chmura, wskutek czego wezbrała Soła i zalała wieś. Z mętnych fal rzeki wydobyto dotąd 20 trupów, ponadto poginęły konie, krowy i nierogacizna. Mnóstwo gospodarstw zniszczonych a ruina zupełna zagraża wielu rodzinom.

Ameryka buduje balony.

Londyn. Donoszą z Nowego Jorku, że minister wojny zażądał od kongresu uchwalenia miliona dolarów na cele budowy balonów wojskowych.

Wydanie rewolucyonisty rosyjskiego.

Lozanna. Szwajcarski trybunał wojskowy uchwalił wydać rządowi rosyjskiemu Wiktora Wasiliewa, oskarżonego, że jako członek socyalistycznej bojówki zastrzelił policmajstra w Penzie.

Wasiliew aresztowany, stawiony był przed sąd wojenny w Kazaniu, uciekł jednak ze szpitala, był w Finlandyi, Egipcie, wreszcie w Szwajcaryi, gdzie go aresztowano na żądanie władz rosyjskich. Trybunał oświadczył się 5 głosami za wydaniem, a 5 przeciw, a prezydent dyrymował na rzecz wydania.

Skandale w armii rumuńskiej.

Bukareszt. Porucznik Sturdza, syn prezydenta ministrów, ogłasza w prasie skandaliczne szczegóły o armii rumuńskiej, której oficerowie kradną wszystkie rządowe pieniądze. Przedsięwzięte na skutek tych artykułów rewizye potwierdziły w zupełności prawdziwość tych zarzutów. Najgorzej wypadło szkontrum kasy korpuśnej w Jassy, gdzie kasyer porucznik Joanid zbiegł po zdefraudowaniu kilkuset tysięcy franków.

Nowy wypadek hr. Zeppelina.

Friedrichshafen. Po dokonanej naprawie złamanego skrzydła chciał hr. Zeppelin wczoraj podjąć wzlot 24 godzinny, ale zaraz przy wysuwaniu balonu z hali manipulowano tak nieostrożnie, że popsuto cały bok balonu, którego naprawa potrwa ze 3 tygodnie.

Waryat a la Eulenburg.

Poznań. Tutejszy ślusarz Gaedke wskutek rozczytywania się w procesie Eulenburga dostał na tem tle pomięszania zmysłów. Mianowicie w każdej osobie widział ks. Eulenburga, który mu robi niemoralne propozycye. Ostatecznie kupił rewolwer i począł strzelać do ludzi, rzekomo dla obrony swojej cnoty. Rozbrojono go i oddano do zakładu waryatów w Owińskach.

Przyjaźń niedawnych wrogów.

Petersburg. Jak z Tokio donoszą, został tam wczoraj przez cesarza japońskiego, przyjęty ambasador rosyjski, na uroczystej audyencyi. Ambasador wręczył swe akredytywy i oświadczył, że car pragnie utrzymania i rozwoju, przyjaznych stosunków z Japonią. Cesarz Japonii odpowiedział, że jest przekonany o tem, iż ta przyjaźń dwóch mocarstw jeszcze się wzmocni. Następnie ambasador był przyjęty także przez cesarzową.

Obrażona królowa.

Lizbona. Senzacyę wywołała wiadomość, że królowa Amelia odjeżdża do swojej matki hr. Paryża, mieszkającej w południowej Hiszpanii.

Jak ogólnie obiega pogłoska, królowa matka dotknięta jest publikacyami dokumentów, dotyczących zaliczek, udzielanych rodzinie królewskiej. Królowa niema więcej zamiaru poświęcać się dla swego syna.

Tureckie komedye.

Konstantynopol. Jak wiadomo, oficerowie generalnego sztabu Sallaheddin Bey, Hassan, Enwer i Nouri zbiegli z armii i przyłączyli się do ruchu młodotureckiego. Obecnie sułtan wzywa ich w gazecie urzędowej do powrotu, i nietylko obiecuje przebaczenie, ale nawet awans do rangi generałów dywizyjnych. Oficerowie odmówili jednak temu zaproszeniu.

Konstantynopol. Do spiskowców przyłączył się i Hadi Pasza, generał dywizyi w Ueskub i wicemajor Rezna.

Saloniki. Oficerowie tutejszego garnizonu wysłali do sułtana depeszę, w której grożą wymordowaniem swych przełożonych, jeźli uwięzieni za ruch młodoturecki oficerowie niezostaną wypuszczeni na wolność. Sułtan kazał ich wskutek tego natychmiast wypuścić z więzienia.

NADESŁANE.

Po piędziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Pustomyty. Dnia 18-go b. m. w sobotę odbędzie się w sali Zakładu leczniczo-kąpielowego wieczorek wokalno-deklamacyjny połączony z reunionem. Wstęp za zaproszeniami, które zarząd wydaje. Czysty dochód przeznaczony na pomnik Chopina. Zapowiada się miła zabawa połączona z celem szlachetnym. Dworzec jest kilka kroków od Zakładu oddalony.

Popieranie drobnego przemysłu. Piewsze posiedzenie nowo zamianowanej Rady przybocznej popierania drobnego przemysłu w ministerstwie robót publicznych zwołano na piątek 17. bm. przedpołudniem. Posiedzenie odbędzie się pod przewodnictwem ministra dra Gessmanna w sali ratuszowej. Rada zajmie się na pierwszem posiedzeniu ustaleniem spraw, które mają podlegać jej obradom, a to celem usunięcia drobnych, mało znaczących spraw, tak, by pełnej Radzie pozostawić drogę do szeroko zakrojonej akcyi.

W sprawie uszkodzeń cielesnych. Celem ułatwienia dochodzeń w sprawie uszkodzeń cielesnych w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia personalu w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, przypomina się niniejszem, że dochodzenia te odbywają się każdego czwartku w V. biurze Magistratu w godzinach urzędowania, gdyby w dniu tym przypadało święto uroczyste, dnia następnego.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę PP. Przemysłowców i Przedsiębiorców, że zgłoszenie o każdym wypadku, zaszłym w przedsiębiorstwie, spodządzone w dwóch egzemplarzach na przepisanym blankiecie, wnosić należy do Magistratu przez protokół podawczy najpóźniej w pięć dni po wypadku.

Za spóźnione doniesienie, lub za całkowite uchylanie się od doniesienia — będą pp. przedsiębiorcy po myśli §. 52 ustawy o ubezp. rob. od wypadków karani grzywną aż do 200 koron ewentualnie aresztem do 20 dni.

Zwraca się też uwagę, że uszkodzony, zgłaszający się w biurze, winien przedstawić naocznych świadków wypadku celem przyspieszenia dochodzeń.

Dla pokrycia niedoboru budżetowego gminy m. Lwowa na rok 1908 Rada miejska dwukrotną uchwałą z dnia 9-go i 17-go czerwca 1908 postanowiła na zasadzie §. 66. statutu miejskiego nałożyć i pobierać w r. 1908 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:

a) 4 prc. do podatku gruntowego,

b) 4 prc. do podatku domowoczynszowego,

c) 25 prc. do państwowego 5 prc. podatku od budynków, którym przysługują wolne lata,

d) 40 prc. do powszechnego podatku zarobkowego,

e) 40 prc. do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,

f) 40 prc. do podatku rentowego,

g) 40 prc. do podatku od wyższych płac.

Do poboru powyższych dodatków, rozłożonych podług rozmaitej stopy procentowej, potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że w myśl §. 93 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy co do niej wnieść w przeciągu dni 8-miu licząc od 13-go lipca 1908 do Magistratu uwagi, które przedłożone będą Wydziałowi krajowemu przy zasięganiu zatwierdzenia powyższych uchwał Rady miejskiej.

Nabożeństwo. Staraniem „Stowarzyszenia sług państwowych I. grupy we Lwowie“ odbędzie się dnia 18. lipca b. r. o g. 8·30 przedpołudniem, w parafialnym kościele św. Anny we Lwowie, — nabożeństwo jubileuszowe, ku uczczeniu 60-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa.

Konkurs na 50 miejsc w bursie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego we Lwowie, przy ul. Szymonowiczów l. 6, ogłasza Wydział centralny tego Towarzystwa. Przyjęci być mogą tylko uczniowie gimnazyów i szkół realnych a pierwszeństwo mają synowie, względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, mogą jednak być przyjęci także synowie niečzłonków.

Podanie o przyjęcie do bursy, wnosić należy do Wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów, hotel Żorża), najpóźniej do 31. lipca 1908. Do podania ma być dołączona metryka chrztu, lekarskie świadectwo zdrowia i szczepionej ospy i ostatnie świadectwo szkolne z dobrym postępem. Inne bliższe warunki przyjęcia do bursy, poda na żądanie Wydział centralny Towarzystwa.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Morele

(aprykozy), codziennie świeżo rwane, wybrane, w koszykach 5 kg. kor. 4·50 — wysyła franco za zaliczką J. Harnik, Zaleszczyki. 700

APRYKOZY

(morele) do smażenia i kompotu, koszyk 5 kg. franco za zaliczką kor. 4, wybrane kor. 4·50, 100 kg. kor. 50. Stacya Zaleszczyki D. Gottfried — Zaleszczyki. 700

Dwa pokoje jasne, słoneczne, przedpokój — kuchnia dla bezdzietnych ul. Kurkowa 5. 704

Ważne dla stolarzy. Lokal w którym stale od kilkunastu lat prowadzi się warsztat stolarski jest od 1. sierpnia przy ulicy Grodeckiej 69 do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u właściciela. 706

Cukiernia Bienieckiego we Lwowie poszukuje zdolnego subjekta do pracowni. 702

MORELE Zaleszczyckie (Aprykozy) K 4, Ogórki K 4, franco za zaliczką wysyła Moses Wenkert — Zaleszczyki. 689

Sieńkiewicz Leopold, zamieszkały na Zniesieniu l. 195, chory od dłuższego czasu i wycieńczony ze sił, nie mogąc zapracować na utrzymanie rodziny, zwraca się do serc litościwych z prośbą o łaskawe choćby najmniejsze datki. Łaskawe datki przyjmuje Administracya Gońca, Wałowa 6. 050

Fryzyerski pomocnik zdolny i uprzejmy do gości — przyjęty będzie. OSWALD. 693

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10“, główna poczta. 662

Bilety wizytowe

najpiękniej, najtaniej i najszybciej wykonuje **Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.**

Osoba inteligentna wszechstronnie wykształcona objęłaby zarząd domu, ewentualnie jako towarzyszka lub opiekunka nad dziećmi, tylko w domu arystokratycznym Najchętniej u starszego kawalera lub wdowca. — Lwów wykluczony. Rosya, Niemcy pożądane. Zgłoszenia: „Elza“ — Lwów, Administracya „Gońca“, Wałowa 6. 661

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczni do nauki — oraz zakupi zbite lustra.

Inteligentna panienka z 8. klasy poszukuje posady na wsi, do nauki jednego dziecka do klas normalnych. Zgłoszenia C. Kosiarski ulica Słodowa 7, we Lwowie. 777

Parcele budowlane

od 5000 kor. w najdrowszem położeniu we Lwowie, 10 minut do Rynku, przy ulicach od 16 — 20 metrowych, skanalizowanych w wodociągi i zaopatrzonych w oświetlenie na sprzedaż. Wiadomość pod szyfrą „Interes 90“, poste-rest. Lwów. 613

Handel papierowo - galanteryjny na prowincyi, elegancko urządzony na dogodnych warunkach do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Wałowa 6, pod „Okazya“, pisemne. 674

Osoba, licząca lat 28, poszukuje posady do zarządu domu za małem wynagrodzeniem. — Wiadomość ulica Wronowska 8 u dozorcy. 707

Panny do pakowania poszukuje apteka Wewiórskiego we Lwowie, ulica Halicka 5. 703

Położna Müllerowa przyjmie panie na czas słabości, pokoje osobne. — Lwów, Grodecka 40. 701

Dziewczynka

z dobrem pismem przyjętą będzie do Administr. „Gońca“, Zimorowicza 17

Do sprzedania bardzo tanio automobil, systemu Oppel - Darrac, o sile 16 koni. Bliższa wiadomość w Redakcyi Gońca, ulica Zimorowicza 17. 517

Dwóch chłopców do praktyki przyjmie zaraz do cynkografii M. Hegedüs, ulica Kopernika 8.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22

poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Herbatniki

własnego wyrobu co dnia świeże pół funta 40 ct. poleca 426

Wityński

ul. Batorego 10 i Żółkiewska 61

Morele

(aprykozy) codziennie świeżo rwane, koszyk 5 kg. franco za zaliczką kor. 4, 100 kg. 50 kor. Stacya Zaleszczyki, H. Maiman, Zaleszczyki. 700

Urzędownie zatwierdzone

Lwowskie Biuro Adresowe

we Lwowie, ulica Leona Sapiehy l. 61.

Dostarcza **Adresów osób** prywatnych i firm lwowskich, **za opłatą**: od interesantów miejscowych 30 halerzy, z prowincyi 1 kor., z Królestwa i Rosyi 50 kop., Księstwa Poznańskiego i Niemiec 1 Mrk. Adresy sprawdza na miejscu specyalny personal. Należytość przyjmuje się także w markach pocztowych. 587

Numer telefonu 686.

Spółka kredytowa Budowniczych

stowarzyszenie zarejestrow. z ogran. poręką **we Lwowie, Kościuszki 18, parter.**

Dostarcza swoim członkom wszelkich materyałów budowlanych wagonowo i w różnych ilościach jako to: wapno, cegłę, cement, gips, wapno hydrauliczne, drzewo budulcowe, żelazo, blachę, piece kaflowe cegłę i glinę ogniotrwałą, płytki kamionkowe, cementowe wyroby, asfaltowe wyroby, kamień tarnopolski, trembowelski, polański i demiański, patentowane drzwiczki kominowe i wentylacye, powielacze ciepła do pieców, oszczędzające 50 procent paliwa, płyty słomiane i gipsowe, posadzki deszczułkowe i ksylolitowe nieprzemakalne itd. — Od udziałów płaci dywidendę; dotychczas płaciła zawsze 5%. — Z czystych zysków tworzy fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po członkach. — Statuty, wszelkie ceny i wyjaśnienia udziela zawsze najchętniej ·Zarząd.

441

SINGERA

Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

Uczeń V. klasy szkoły realnej poszukuje odpowiedniej lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Najchętniej na prowincyi. Zgłoszenia pod Zygmunt S. poste-rest. Lwów. 673

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów l. Lwów. 815

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu Leon. Selechiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

GIPS

Modelarski DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA
J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.25	Jaworowa
8.35	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
10.30	Sianek, Sambora.
11.48	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbad u. Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu;
6.47	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botoszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.25	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.22	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.05	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—14/VII i od 2/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.30	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedziele i święta rz. kat. 3.?? popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rz. kat. 12.?? i 1.46 popołudn.; od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 8.?? popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 8.25 wieczór; od 3/5 do 13/9 w niedziele i rz. k. święta 10.10 wieczór.

z Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.48 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.?0 popoł. i 8.?4 wieczór; (od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.50 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudn. (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.50, 3.45 popoł. 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudn.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie). 6.11 przedpoł. i 8.25 popoł. od 3/5 do 13/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.8 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta.

M. Jakubowski

LWÓW HOTEL ŻORŻA, KRAKÓW SUKIENNICE 26-27

Fabryczny Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra, bronzów i innych Metali. Największy skład przyborów kościelnych. 433

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.